

Wampirzyca

26 stycznia 2008

W tym opowiadaniu pojawi się morderca. Ale nie myśl, że będzie to zwykły opis jakiegoś morderstwa. Nie, dokładnie w tym opowiadaniu, między tymi wszystkimi wierszami, dokonane zostanie morderstwo, ale twoim zadaniem jest zgubić trop mordercy podczas czytania.

Przygotuj się, że zbrodnia dokona się na twoich oczach. Pragnę cię przerazić, chcę, abys poczuł tak wielki niepokój, jakiego jeszcze nigdy nie czułeś. Właśnie teraz ofiarowuję ci jednego mordercę, jedną ofiarę i jednego detektywa. A wszyscy oni są częścią mojego istnienia. Powiem ci od razu, żebyś nie miał żadnych złudzeń, detektyw nigdy nie odkryje tajemnicy mordercy, ponieważ to ja jestem mordercą. Ponadto, nie oczekuj, że tak jak w innych opowiadaniach, tu również zostaniesz postawiony wobec dwóch perspektyw czasowych dotyczących wydarzeń. Zwykle czytałeś : 0 godzinie jedenastej trzydzieści w nocy, na ulicy Piątej Jusef Abad kobieta popełniła morderstwo. Kiedy zasiadasz do czytania takiego opowiadania, najciekawsze wydarzenia właśnie się dokonały. Morderstwo zostało popełnione, a ty niczym ślepa mysz zmuszony jesteś podążać śladem detektywa, żeby połączyć w jeden łańcuch wszystkie wydarzenia.

Nie, możesz być spokojny, bo w tym przypadku tak się nie stanie. W tym opowiadaniu zbrodnia dokona się dokładnie na twoich oczach. Mogę ci obiecać, że do końca nie będziesz mógł oderwać wzroku od tekstu. Możliwe nawet, że z tego ogromnego strachu włosy staną ci dęba. Ale ty mi też coś obiecaj, obiecaj, że zgubisz mnie między wierszami.

Jutro około godziny szóstej po południu, w pobliżu ulicy Narmak , granatowy peugeot zatrzyma się tuż przy stopach spokojnie spacerującego tam właśnie mężczyzny. Kierowcą peugeotu jest kobieta, z bardzo mocnym makijażem i w ogromnych

okularach przeciwsłonecznych, które zakrywają większą część jej twarzy. Ta kobieta to ja. Kobieta zapyta przechodzącego mężczyznę o drogę. Mężczyzna pochyli się nad oknem samochodu i zacznie tłumaczyć kobiecie. W tym samym czasie zza przyciemnianych okularów kobiety wyłoni się błyszczący ognik, a w żyłach mężczyzny niczym narkotyk zacznie się rozprzestrzeniać przyjemnie pociągające poczucie niebytu.

Kobieta uda, że nie rozumie wskazówek przechodnia. Mężczyzna wsiądzie do samochodu, żeby osobiście pokazać kobiecie drogę. On, ofiara mordu, jest jakimkolwiek mężczyzną, który jutro około godziny szóstej po południu, będzie spacerował w pobliżu ulicy Narmak.

Pół godziny później ja i ofiara, jadąc ulicą Abali, zmierzamy poza miasto. Moja ofiara ma na sobie dżinsy i bawełnianą koszulę w kratę. Na mojej twarzy zastygł ledwo dostrzegalny uśmiech, on uśmiecha się krzywo. Moja ofiara bez przerwy mówi, o pracy, domu, ulubionym sporcie, muzyce, której najchętniej słucha... mnie również zada głupie pytania. Ale ja zamiast odpowiedzi uśmiecham się tylko, a wtedy jego uśmiech jeszcze bardziej się wykrzywi. W tym samym czasie, powoli sięgam ręką za siedzenie, wydaję strzykawkę i wstrzykuję jej zawartość w tętnicę mojej ofiary, dokładnie niczym „wampirzyca”. Pół godziny później granatowy peugeot nadal będzie podążał tą samą drogą. Rozmowa z zamordowanym z pewnością daje ogromną przyjemność. Strzykawka zawiera substancję, która sprawi, że mężczyzna skamienieje niczym posąg. On wpatrywał się będzie przed siebie z tym swoim delikatnym uśmiechem na ustach i oczami pełnymi radości, a ja będę mu się zwierzać. Moja ofiara będzie przyjmować moje słowa z całkowitym spokojem. On, najlepszy słuchacz na świecie. Kiedy skręcę w jakąś boczną drogę z pięknym widokiem, słońce zacznie już zachodzić. Przy drodze Abali na pewno znajdzie się jakaś boczna droga, która prawdopodobnie prowadzi, co najwyżej do jakiejś fabryki konserw. Boczna droga obsadzona białymi topolami. Powiem wtedy „ach, cóż za piękne miejsce!” i wciągnę do płuc powietrze

wonnego letniego zachodu słońca. Jak przyjemnym będzie uczucie, gdy zdam sobie sprawę, że ta woń wtedy należeć będzie tylko do mnie. Ale mój towarzysz już nigdy nie będzie mógł jej poczuć. Ach, jak radosna jest przejażdżka za miasto w towarzystwie zmarłego. Po każdym wypowiedzianym przeze mnie zdaniu, na jego ustach gości pełen zadowolenia uśmiech, zupełnie tak jakby uśmiechnął się właśnie w odpowiedzi na moją ostatnią wypowiedź. Nie ma lepszego słuchacza od słuchacza, który nie żyje, a szczególnie takiego, który tak się uśmiecha.

Zjeżdżam na pobocze i zatrzymuję się w cieniu jednej z topól. Wsiadam z samochodu. Ależ pogoda! Kiwnę na niego „czemu nie wysiądziesz?” Otworzę mu drzwi. Wypadnie z samochodu niczym kamienny posąg. Upadnie na ziemię, dokładnie w tej samej siedzącej pozycji. Jeśli moja ofiara nie będzie zbyt ciężka, może uda mi się posadzić go, opierając o drzwi. Wtedy sama usiądę na jakimś kamieniu naprzeciw niego. Jeśli nie zapomnę zabrać ze sobą termosu, będziemy mogli napić się herbaty. Później znowu zacznę mówić. Mężczyźni nigdy nie mogą wysłuchać do końca moich słów, no chyba, że byliby jak ten, martwi. Zawsze, kiedy z kimś rozmawiam, chciałabym, żeby mój rozmówca na mnie patrzył, dokładnie prosto w oczy i bez odrywania wzroku. Kobiety zwykle tak robią, słuchają w pełnym skupieniu, ale mężczyźni przeważnie uciekają wzrokiem. W połowie jakiegoś ważnego zdania ich wzrok zauważy coś innego lub zaczną szukać paczki papierosów. W takim przypadku jest dla mnie zupełnie niemożliwe, żebym kontynuowała wypowiedź. Ale ten tutaj patrzy mi prosto w oczy, a do tego jeszcze ma na ustach piękny, delikatny uśmiech. Jestem pewna, że słucha mnie całym sobą. On, najlepszy słuchacz na świecie. Jak przyjemnym jest zwierzać się mojej skamieniałej ofierze o wyjątkowym uśmiechu w to letnie popołudnie.

Jutro powiem mojej ofierze, że może być spokojny. Detektyw nigdy nie wpadnie na mój ślad. Ponieważ ja jestem morderczynią – pisarką i za kilka chwil po prostu zniknę. Nieważne jak inteligentny byłby detektyw, nie zgadnie kim jestem, ponieważ

jest coś, co mnie chroni. W tym opowiadaniu, ani mordercy, ani nawet ofierze nic się nie przydarzy. Ty również moja biedna przypadkowa ofiara nie musisz się martwić, możesz już sobie wygodnie usiąść i z całkowitym spokojem słuchać moich słów. Detektyw z wielkim brzuchem, w płaszczu przeciwdeszczowym i kapeluszu z rondem również może w nieskończoność szukać śladu przypadkowej ofiary pisarki – morderczyni.

Chciałabym siedzieć tu w nieskończoność i rozmawiać z moim skamieniałym mężczyzną. Jutro powiem mu jak bardzo spodobał mi się sposób jego spacerowania tam przy placu. Sprawiał wrażenie tak wolnego i swobodnego, zupełnie jakby o niczym nie myślał. Właśnie dlatego zapragnęłam, by wsiadł do samochodu. Ach, ileż radości dostarczyło mi zmieniienie w kamień pięknego mężczyzny, o tak swobodnym zachowaniu. Muszę porozmawiać z nim również o tym, jak mam go pochować. Może wolałby zostać poddany kremacji. Tak byłoby wygodniej także dla mnie. Wystarczyłoby mi jakieś cztery litry benzyny i byłoby po wszystkim.

Chciałabym z nim jeszcze rozmawiać, aż do nieskończoności. On, najlepszy słuchacz na świecie. Ponieważ jutro powiem mu, że morderstwo nie dokonało się dzisiaj o godzinie szóstej, ale wczoraj w okolicy godziny jedenastej trzydzieści wieczorem. Kiedy ty zajęty byłeś czytaniem opowiadania o zabójstwie mojej przypadkowej ofiary, skupiony na poszukiwaniu między wierszami rozwiązania tajemnicy morderstwa, ja, pisarka- morderczyni podczas opisywania mordu swojej przypadkowej ofiary, dokonałam zbrodni rzeczywistej, zbrodni z czysto osobistych powodów. Moja jutrzejsza biedna, przypadkowa ofiara była tylko przykrywką dla mojego osobistego i rzeczywistego morderstwa, którego dokonałam podczas opisywania jutrzejszej zbrodni.

Moja osobista zbrodnia, dokonała się wczoraj wieczorem w czasie, gdy właśnie opisywałam jutrzejszy mord o godzinie szóstej. Podczas, gdy ja siedziałam przy biurku zajęta pisanem, moja prawdziwa ofiara łyk za łykiem wypijała swoją zatrutą herbatę.

To było przyjemne morderstwo, niezwykle przyjemne morderstwo. Dlatego, że dokonane zostało z czysto osobistych powodów. To było swoiste rozliczenie rachunków. Już od dawna bardzo chciałam śmierci tego mężczyzny. Chciałam, żeby zmarł w jakiś obrzydliwy i brzydki sposób. Prawie udało mi się spełnić swoje życzenie. Moja prawdziwa ofiara, po wypiciu zatrutej herbaty, dokładnie w czasie, gdy zapisywałam ostatnie słowa tego opowiadania, upadła na ziemię w sąsiednim pokoju. Z twarzą, która przybrała ciemno fioletowy kolor, prawie taki sam jak jego granatowa koszula, przygryzionym językiem zwisającym na długość pięciu centymetrów i pięknymi omdlałymi oczami.

Jakie to przyjemne morderstwo, dokonane bez żadnego, nawet najmniejszego błędu. Morderstwo, którego powody ukryte zostały między wierszami tamtego drugiego mordu. Dlatego nikt nigdy nie odkryje tajemnicy tamtego morderstwa. Ani detektyw, ani nawet ty, który zgubiłeś mój ślad w trakcie tego opowiadania.

Autor: Mahsa Moheb Ali

Tłumaczenie z perskiego: Małgorzata Wróblewska

Źródło: [Arabia](#)